Nr. 206. Warszawa, Poniedziałek dnia 28 Sierpnia (9 Września) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 21.
Zachód słońca o g. 6 m. 34.

Długość dnia g. 13 m. 13.
Ubyło dnia g. 3 m. 30.

Poniedziałek 9 Września.

Adres Redakcyi: Mazowiecka 11.
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Sergiusza P. W.
Wtorek	Mikołaja
Sroda	Prota i Jacka Mm.
Czwart.	Gwidona W.
Piątek	Maurylliusza B. W.
Sobota	Rozalii P.
Niedziel.	Nikodema K.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w kwartale IV r. b. wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach i pod tąż samą co obecnie redakcyą.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:
rocznie . . rs. 4 kop. 20
półrocznie . rs. 2 kop. 10
kwartalnie . „ 1 „ 05
miesięcznie . „ — „ 35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:
rocznie . . rs. 7 kop. 20
półrocznie . „ 3 „ 60
kwartalnie . „ 1 „ 80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Upraszamy uprzejmie szanownych pp. prenumeratorów, aby dla uniknięcia przerwy w wysyłce numerów, raczyli pospieszyć z nadsyłaniem przedpłaty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi.

Donosimy jednocześnie, że w drugiej połowie b. m. wyjdzie już *„Kalendarz Dla Wszystkich na rok 1890,* ilustrowany", obejmujący bogatszy jeszcze niż w latach poprzednich dział literacki, popularno-naukowy i informacyjny.

Cena kalendarza kop. **30**, na opakowanie i przesyłkę dołączać należy kop. **25**.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w uroczystość św. Mikołaja z Tolentynu, w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, o 10-ej rano, odprawioną zostanie uroczysta wotywa. Całodzienne nabożeństwo odpustowe odkłada się do przyszłej niedzieli (d. 15 b. m.).

Jutro o 9-ej rano, w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, odbędzie się solenna wotywa, z powodu tygodniowego odpustu Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Jutro wreszcie o 10-ej rano, przed ołtarzem św. Antoniego w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, odprawi się solenna wotywa, ku czci tegoż świętego, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Sejm niemiecki.

Niemcy zajęte są teraz bliskiemi wyborami do nowego sejmu.

Jak wiadomo, zebranie parlamentarne, wybrane w lutym 1887 r., może zachować mandaty swe tylko do stycznia 1890, t. j. w ciągu trzylecia. To, które po niem nastąpi, korzystać będzie z istnienia dłuższego.

Rzecz bardzo naturalna, iż rząd wystąpił z inicyatywą tego przedłużenia mandatu izb, wyborcy bowiem żyli w prawdziwym odmęcie wyborów.

Roku zeszłego mianowicie były wybory do sejmu pruskiego, w roku przyszłym będą do sejmu państwa, zatem na lat trzy, przeciętnie tylko rok jeden minął bez odwoływania się do głosu kraju.

Rozwiązanie bliskie parlamentu niemieckiego pociągnie za sobą oczywiście ujawnienie ugody, zawartej między trzema stronnictwami rządowemi, celem utworzenia większości, w r. 1887.

Ten „kartel", jak to nazywają, przywrócił łaski kanclerza narodowo-liberalnym, którzy się odtąd nawrócili i stali się wzorem uległości, w następstwie długiego przebywania w ciemnościach od r. 1880 do 1886.

Dzięki wyrafinowanej taktyce p. Bennigsenna i Miquela, którzy wycofali się po porażce, wyrzeczenie się wszelkiego liberalizmu z tradycyj stronnictwa, stało się dlań nową erą pomyślności.

Księciu Bismarckowi podobało się nadać swym sprzymierzeńcom tytuł „prawdziwych konserwatystów".

W nowej większości narodowo-liberalni zajmują miejsce, o które lękali się, ażeby go nie zajęło centrum.

Na razie konserwatyści byli sparaliżowani w usiłowaniach narzucenia rządowi polityki zasad, mającej wstręt do realizmu, nie licującej z praktycznym umysłem kanclerza.

Po raz pierwszy w roku zeszłym, w epoce, kiedy wstąpienie na tron nowego monarchy zdawało się usprawiedliwiać pewne obawy, kartel rozciągnięty został z interesów cesarstwa niemieckiego na interesa Prus i nowy sejm pruski, wybrany przy tych dążnościach, zapewnił narodowo-liberalnym wybitny udział obok konserwatystów, wyzutych z monopolu.

Łatwo pojąć, że ani to stronnictwo, upojone powodzeniem, ani p. Bismarck zadowolony z giętkości, okazywanej przez większość, nie myślą o rozwodzie. Przeciwnie, chodzi raczej o odnowienie umowy.

Pewne wahanie okazują tylko czyści konserwatyści. Konserwatyści skrajni wypowiadają się głośno, większość partyi myśli po cichu, że prawica odgrywa poniekąd rolę dudka. Nie w jej też szeregach zaufanie monarchy szukać będzie obecnie swych głównych współdziałaczy.

Co się tycze narodowo-liberalnych,

24

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM I.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

— Marto, kochane dziecię — odezwał się głosem drżącym, łagodnym — wierzę ci... chcę ci wierzyć — zbłądziłem, przyznaję, przemawiając w ten sposób do ciebie, ale uspokój się, nie płacz, bo twoje łzy przykrość mi sprawiają... Pozwól mi liczyć na przyszłość... czas stanie się sprzymierzeńcem moim... Ponieważ serce twoje jest wolne, przyjdzie spodziewam się czas, że poznasz mnie lepiej, że mnie pokochasz i pozwolisz uczynić się najszczęśliwszą ze wszystkich kobiet.

Mówiąc to przyciągał ku sobie młodą dziewczynę, która mu się żywo wydzierała.

— Nie znam tajemnic przyszłości — rzekła — ale na litość nie zmuszaj mnie doktorze do przeklinania dnia, w którym z bezgranicznem zaufaniem przyjęłam dłoń ku mnie wyciągniętą... Widziałam w tobie ojca... najlepszego z ojców!... łudziłam się... dla czego odbierasz mi to złudzenie?...

Doktór zagryzł wargi.

Zapanował już zupełnie nad sobą.

— Dobrze Marto... odrzekł zimno i ostro prawie... Spodziewałem się w tobie znaleźć przyjaciółkę i towarzyszkę... a znajduję kobietę podejrzliwą, która nie dowierza nawet rodzicielskiemu mojemu przywiązaniu... Odpychasz mnie dzisiaj, ale zmienisz to swoje usposobienie. Przykre wrażenie jakie ci sprawiło moje wyznanie, zatrze się wkrótce. Pokochasz mnie kiedyś, jestem tego pewny, bo ja tego chcę, a nikt nie zdoła oprzeć się mojej woli!...

I zarazem dodał głosem łagodniejszym.

— Chodź kochane dziecię, czas już wielki posilić się trochę.

— Masz racyę doktorze... przebiorę się tylko i zejdę zaraz do sali jadalnej.

Jakób wyszedł.

Czoło miał zachmurzone, brwi ściągnięte.

— Będzie mnie ona kochać!—mówił do siebie z dziką pasyą — musi mnie pokochać!...

Pierwszy to raz w mojem życiu, tak zostałem pochwycony za serce...

Pierwszy to raz, ale i ostatni... Chcę, aby Marta została moją żoną!... Upiera się, ale to nic nie znaczy. Zostanie przecie pod moją władzą... Musi mi być posłuszną... To tylko kwestya czasu... zresztą jeżeli walka jest potrzebną, będę walczył!—Marta, jestem pewny, ukryła przedemną stan swojego serca... Zapewne tak jak każda młoda dziewczyna, rozpoczęła jaki głupi romans... Zapomni o nim i basta.

Pseudo Thompson poszedł do Pascala.

Marta skoro tylko wyszedł z pokoju, padła na kolana i ręce złożyła.

— Boże, Boże mój — szeptała zrozpaczona, czy po tem wszystkiem co wycierpiałam, nowe mnie czekają znowu katusze?... Człowiek, w którym widziałam ojca, kocha mnie miłością wcale nie ojcowską?... Ta miłość stanie się dla mnie fatalną, bo na nię wzajemności odpowiedzieć nie mogę... bo serce moje nie należy już do mnie... Stwórco mój, Zbawicielu mój, wspieraj mnie łaską swoją, a ty matko moja czuwaj tam z góry nad biednem dziecięciem twojem.

Po tej krótkiej modlitwie, Marta się co żywo przebrała i zeszła.

Obiad nie był wcale smutny, ale nie przeciągnął się długo. Skoro tylko powstali, Jakób wyszedł, aby się stawić na schadzkę naznaczoną mu przez syna pani Labarre.

Brakowało zaledwie parę minut do ósmej, gdy doktór przybył na plac św. Sulpicyusza i wszedł do starego kościoła o dwu nierównych wieżach.

Wysokie i ciemne sklepienia, zarzucały mu na ramiona jakby płaszcz lodowaty.

Nawa była prawie pustą.

Kilka kobiet klęczało z ukrytemi w dłoniach twarzami, i modliły się w milczeniu, w zupełnej prawie ciemności, bo nawa główna oświetlona była niewielką liczbą lampek i świec palących się w kapliczkach pobocznych.

Jakób Lagarde przystanął przy jednej z tych kaplic.

U stóp ołtarza spostrzegł zaraz pochylonego młodego księdza, czy też człowieka w księżem ubraniu, który mu się wydał do Renégo Labarre podobnym.

Przez chwilę przypatrywał się temu

ci, wobec rządu, który nie może się bez nich obyć, cenią się znów wysoko. Nie dla tego bynajmniej, ażeby chcieli zaakcentować liberalizm, który tkwi jeszcze w ich nazwie, do tego są niezdolni. Chcą po prostu otrzymać większą ilość miejsc w sejmie.

Opinia publiczna z pewną ciekawością zajmuje się temi układami. Wie ona wszakże, że dopóki sprawami kieruje ręka żelazna, wybory żadne nie zdołają zmienić prawodawczego programu ani systemu rządowego.

Kronika polityczna.

Austrya. Podczas pobytu w Wiedniu, ks. Czarnogórski nikogo nie przyjmował.

Hrabia Grynne, ma być mianowanym dowódzcą głównego korpusu czeskiego w miejsce zmarłego generała Filipowicza.

Węgry. Nowy bulwar wzniesiony nad Teissą pod Szegedynem, zapadł się na długości 300—a szerokości 40 metrów. Wypadków z ludźmi nie było, ale domy nadbrzeżne bardzo są zagrożone.

Niemcy. Postanowionem zostało utworzenie 10-go korpusu armii w Lotaryngii.

Francya. Po bulanżystach—monarchiści, po tych ostatnich bonapartyści ogłosili manifest wyborczy, tym razem dwa nawet naraz. Pierwszy zredagowany został przez barona Mackau, drugi przez samego księcia Wiktora Napoleona. W samej rzeczy bonapartyści milczeć nie mogli wobec postawy, jaką zajął w samym manifeście hr. Paryża, który zjednoczył pod swem opiekuńczem skrzydłem wszystkie odcienia monarchiczne, przeznaczając, rozumie się, dla bonapartystów rolę podrzędną. Ci ostatni wcale na trzymanie się poły hrabiego Paryża zgodzić się nie chcą: idą razem, bo im z tem wygodniej, ale ze swej strony dają znać o sobie, jako o stronnictwie samoistnem, złączonem z innemi monarchicznemi w celach zburzenia dzisiejszego porządku rzeczy, ale w rezultacie dążącem do własnych ideałów. Wprawdzie bonapartyści postanowili nie wydawać w roku bieżącym manifestu formalnego, a to, co w dziennikach czytamy, ma być poprostu rozmową przywódzców bonapartyzmu z jednym z dziennikarzy paryskich, wyznania jednak wiary zwolenników dynastyi Napoleona Wielkiego, są tu sformułowane bardzo stanowczo, i jako manifest wyborczy, uważane być mogą z wszelką pewnością. Zresztą na punkcie kierunku działania bonapartyści zgadzają się z legitymistami prawie całkowicie, jedynie na bulanżyzm zapatrują się nieco odmiennie. Podczas gdy hr. Paryża wyraża się o partyi niedoszłego dyktatora z pewnem lekceważeniem, tak książe Wiktor Bonaparte, jak baron Mackau, nie ukrywają sympatyi, jaką orzeł cesarski odczuwa dla skromnego bulanżerowskiego gwoździka. Oba stronnictwa łączy jeden i ten sam ideał—plebiscyt, a bonapartyści uważają bulanżystów za republikanów, którzy się dawno rzeczpospolitej zaparli, a przeszli całkowicie na monarchiczną wiarę.

* Odezwa Boulangera do prezesa ministrów Tirarda brzmi tak dosłownie:

Panie prezesie ministrów!

W tej samej chwili, w której postawiono mię w stanie oskarżenia i oddano pod sąd Najwyższego trybunału państwa, oświadczyłem, że wzbraniam się poddać temu rozporządzeniu, które wydało mi się bezprawnem, i że nie uznaję kompetencyi trybunału wyjątkowego, który sam żądał, ażeby mię w jego ręce wydano i którego uczestnicy jako moi wrogowie, nie mogli być moimi sędziami.

Oświadczam wszelako zarazem, że gdyby dano mi sędziów powszechnego prawa, gdyby mię postawiono przed sądem wojskowym, albo pierwszą izbą sądu apelacyjnego, który sądziłby mię w moim charakterze oficera legii honorowej, uważałbym za swój obowiązek stanąć przed nim.

Po oskarżeniu prokuratora generalnego, po przytoczeniu przezeń faktów, które, gdyby prawdziwemi były, splamiłyby cześć moję, faktów, których sądzić nie może trybunał państwowy i nad którymi głosowano z zastrzeżeniem, ażebym każdej chwili mógł być postawionym przed trybunałem kompetentnym, nie poprzestaję na oświadczeniu, że przyjąłbym sąd taki, gdybym przed nim został postawiony. Żądam energicznie postawienia mię przed właściwym trybunałem, żądam sądu bezstronnego, do jakiego każdy obywatel ma prawo!

Jesteś pan odpowiedzialnym naczelnikiem rządu. Dlatego zwracam się do pana z żądaniem, aby bądźto minister wojny postawił mię przed sądem wojennym, bądźto minister sprawiedliwości przed pierwszą izbą paryskiego sądu apelacyjnego, i zobowiązuję się formalnie pojawić się na wezwanie tak jednego, jak drugiego.

Gdybyś pan prośbie mojej nie chciał zadośćuczynić, zrozumiałby każdy, że w sferach rządzących obawiają się sądów bezstronnych i że tylko zdecydowanym moim wrogom gotowi są powierzać sąd nademną.

W tym razie rzeczy wyjaśniłyby się zupełnie i nie pozostawałoby mi nic innego, jak sprawę moję złożyć w ręce najwyższego sędziego, który za trzy tygodnie wyda swój wyrok w ostatniej instancyi.

Przyjm pan wyrazy mojego poważania. Podpisano: *Generał Boulanger.*

* Jeden ze współpracowników „Figara" podaje treść wynurzeń księcia Wiktora Napoleona. Książe oświadczył, że żadnej odezwy wyborczej nie wyda; gdyż program jego jest znany: przywrócenie cesarstwa. Rewizya konstytucyi musi zdaniem jego nastąpić; musi przyjść do zwołania zgromadzenia ustawodawczego, konstytuanty. Takie tylko zgromadzenie będzie mogło mieć powagę i siłę do spełnienia dzieła reformy i podźwignięcia kraju. Wtedy też nadejdzie chwila rozstrzygająca.

Bezpośredni plebiscyt wyrzecze co do trzech form rządowych: Republiki, królestwa i cesarstwa. To ostatnie tryumf odniesie i dziś właściwie między niem tylko i republiką walka się toczy. Tak zwana prawowita monarchia, jest po śmierci hrabiego Chambord tylko wspomnieniem. Parlamentowe rządy nie przystają do głosowania powszechnego; pozostaje więc jedynie cesarstwo, jako praktyczna forma rządowa dla demokracyi, bez czego powaga władzy byłaby we Francyi niemożliwą.

Włochy. Członkowie ministeryum włoskiego nie przedstawiają już podobno całości, tak jednolitej, jak to było przed bardzo jeszcze niedawnym czasem, z Rzymu bowiem dochodzą wieści, iż znaczne nieporozumienia wybuchły w łonie gabinetu włoskiego. Na czele malkontentów stoją: Zanardelli, minister sprawiedliwości i Seismit Doda, minister skarbu. Powodem niesnasek ma być nietaktowne zachowanie się Crispi'ego, który postępuje sobie zbyt często arbitralnie, jak dyktator, nie zaś prezes gabinetu ministeryalnego w państwie konstytucyjnem. W ostatnich czasach kierownik polityki włoskiej miał *priopriо motu* rozstrzygnąć kilka ważniejszych spraw, w skutku czego ministrowie dali mu poznać, iż nie widzą potrzeby piastować napróżno tek, skoro w sprawach państwowych głosu nie mają. Z tejże przyczyny ma się podać do dymisyi minister marynarki, Brin.

Świadomi wszakże rzeczy przypuszczają, iż nieporozumienia są komedyą, skierowaną ku odciągnięciu uwagi szerszych kół ludności od przesilenia finansowego, jakie Włochy w tej chwili przechodzą.

Anglia. Zapowiedziany ze strony rządu angielskiego bil o uniwersytecie irlandzkim, wywołał w Irlandyi nader żywą dyskusyę.

Dzienniki parnelistów starają się uspokoić radykalistów angielskich, obawiających się, że irlandczycy zgodzą się na projekt rządu, a od nich się usuną. „Unitet Ireland" ostrzega radykalistów przed fałszywym krokiem, któryby mogliby uczynić, źle pojmując sytuacyę.

Stronnictwo Irlandzkie—dowodzi ten organ — zajmuje dziś to samo stanowisko jak wtedy, gdy udaremniło rokowania między Rzymem, lordem Salisbury i niektórymi unionistowskimi biskupami irlandzkimi.

Ale deputowani irlandzcy przyjmą zadosyćuczynienie dla swoich żalów bez względu na to, z której strony nastąpi. Jednocześnie przypomina lord major Dublinu radykalistom, że i Gladstone przedstawił izbie w swoim czasie projekt założenia w Dublinie irlandskiego katolickiego uniwersytetu i że rząd angielski większe sumy czerpie z Irlandyi, niż w tym kraju wydaje.

Z drugiej strony głoszą irlandzcy oranżyści zamiar stawiania bilowi o uniwersytecie najenergiczniejszego oporu. Jeden z ich głównych organów, wychodzący w Belforcie „News Letter" oświadcza, że wszyscy konserwatyści, na to miano zasługujący, uważać będą za swój obowiązek stawić opozycyę projektowi rządowemu.

„Evening Telegraf" zaś dodaje, że obecny rząd nie może na seryo o czemś podobnem myśleć, ponieważ lojaliści ir-

---

człowiekowi, a pewny, że się nie myli, zbliżył się doń i dotknął ramienia.

— Wszak to René, nie prawda?...

René, bo rzeczywiście on to był—podniósł się i podał rękę doktorowi.

— Tak, to ja panie — odpowiedział seminarzysta.—Siadaj no pan tutaj...— Mamy pół godziny czasu do zamknięcia kościoła. — Więcej to, aniżeli potrzeba, na to, co mam panu powiedzieć...

Jakób usiadł.

Młody człowiek zajął miejsce obok i zaczął dalej głosem przyciszonym:

— Musiałeś się pan zdziwić zapewne, kochany panie doktorze, że kościół na miejsce spotkania się naszego wybrałem...—A to naturalne jednakże.—Ubranie, jakie mam jeszcze na sobie, nie pozwala mi, pokazywać się w jakiemkolwiek publicznem miejscu, bez zwrócenia na siebie uwagi...

— Mogłeś był przecież przyjść do mnie?...

— Nie chciałem.

— Dla czego?...

— Zaraz się wytłomaczę... — Może wydało się panu dziwnem, żeś mnie zastał klęczącego i modlącego się żarliwie, mnie, który jutro zrucam sutannę!...— To także bardzo proste.—Nie miałem wcale powołania do stanu duchownego, ale mam wiarę i to wiarę gorącą, szczerą!...—Błagałem Boga, aby mi dodał odwagi i energii, ażebym stał się człowiekiem i doszedł do celu, o którym marzę. Teraz wysłuchaj mnie doktorze...

— Słucham cię moje dziecko.

— Wytłomaczę ci dla czego nie chciałem pójść do pana... Ale pozwól mi pan zadać sobie naprzód jedno pytanie?...

— Proszę cię bardzo.

— Kiedy z matką udałem się do pałacu pańskiego po poradę, zobaczyłem tam młodą osobę, którą nam pan przedstawiłeś jako kuzynkę swoję...

René się powstrzymał.

— No i cóż?—zapytał Jakób.

— A więc ta młoda osoba... zaklinam cię doktorze odpowiedz mi otwarcie... ta młoda osoba czy jest twoją kuzynką rzeczywiście?...

— A! ha! pomyślał sobie wspólnik, Pascala Saunier—nie myliłem się tedy, odgadłem prawdziwą przyczynę dzisiejszego spotkania.

Głośno się zaś odezwał:

— Ale prosta rzecz, że Marta jest moją kuzynką.

— Kuzynką bliską czy dalszą?

— Dalszą trochę. Rodzice ją odumarli i sama jedna pozostała na świecie... Zabrałem ją, wychowałem... Pielęgnowałem jak gdyby była własną moją córką... Dzisiaj ma lat dziewiętnaście... W tym więc samym jest wieku co i ty jak mi się zdaje.

— Doktorze—wyjąkał René głosem drżącym od wzruszenia—ja kocham pannę Martę z całej duszy...

— Kochasz ją?... przerwał Jakób. Ależ zaledwie ją dopiero poznałeś!..

— Dość mi było raz ją jeden zobaczyć, ażeby się przywiązać do niej! Kocham ją szalenie i czuję, że ta miłość będzie nieskończoną i jedyną w życiu!.. Wyjadę dzisiaj, ale pojmujesz pan dobrze, że największem mojem pragnieniem byłoby zobaczenie twojej kuzynki i zaczerpnięcie w jej oczach odwagi i energii, o którą przed chwilą Boga błagałem... Nie mogłem sobie pozwolić tego szczęścia nie otworzywszy ci wprzód serca mojego.

— Jesteś prawym chłopakiem... wiem o tem doskonale.

— Czy kuzynka pańska jest wolną?

— Zupełnie.

— Nigdy do tej chwili nie pomyślałeś pan o mężu dla niej?

— Nigdy.

— Czy sądzisz, że w świecie w którym żyje, nie zwróciła na kogo uwagi?

— Nie tylko, że w to nie wierzę, ale przekonany jestem o tem najzupełniej.

IV.

Po chwili milczenia, Jakób Lagarde ciągnął dalej z uśmiechem:

— Teraz jak mi się zdaje, wszystko wiesz coś chciał wiedzieć...

René Labarre uczynił nadzwyczajne wysilenie, ażeby pokonać nieśmiałość jaka go opanowała w ostatniej chwili i zaledwie wymówił te słowa:

— Czy potrafiłbyś doktorze przyjąć mnie na męża swojej wychowanki?...

— Mój kochany chłopcze — odrzekł pseudo Thompson — wiesz jaką żywą mam dla ciebie sympatyę, boć dałem ci już jej dowody, ale nie mam wcale prawa narzucić Marcie męża, dla tej jedynie przyczyny, że ten mąż mnie się podoba... Koniecznem jest, aby jej serce samo wybór zrobiło!..

Rozumiesz to nieprawda?...

— Rozumiem—odrzekł René tak słabym głosem, że zaledwie go można było dosłyszeć.

Jakób mówił dalej:

— Jesteście zresztą oboje za młodzi, ażeby teraz myśleć o małżeństwie...— Pracuj... złóż egzamin, a gdy staniesz się już skończonym człowiekiem, wtedy dopiero będziesz mógł powtórzyć mi swoję prośbę, a ja będę ci mógł dać od-

landzcy nigdy się na plan jego nie zgodzą.

* Armia anglo-indyjska w skutek wcielenia do niej kontygensów kilku książąt krajowych, powiększyła się, jak donoszą z Kalkuty, o 27,000 piechoty i kawaleryi, 16 dział i oddział transportowy, liczący 1,000 koni i 500 wielbłądów. Książęta kontygensy swoje i nadal utrzymywać będą z własnych funduszów, pomimo, że przeszły one pod roskazy anglików.

Z teatrzyków ogródkowych.

—o—

„Prządki na Polesiu.“

Obraz ludowy ze śpiewami i tańcami, oryginalnie napisany przez Bronisława Sycińskiego, a zatytułowany jąk w nagłówku, wystawiony został wczoraj na scenie teatrzyku „Eldorado.

Że prządki, czy to na Polesiu, czy gdziekolwiek indziej, jak np. we wczorajszej premierze p. Sycińskiego, przędą, a przy robocie śpiewają, rzecz wiadoma, na stwierdzenie której chyba zbytecznem jest pisanie aż 4-ch przynudnych aktów.

Zrozumiał to widocznie i autor, skoro chcąc, aby „Prządki“ jego można było uważać za sztukę czy obraz ludowy, naszpikował je treścią sensacyjną, choć nie wykraczającą bynajmniej z po za granic zwykłego utartego, a przeżytego szablonu, nie przynoszącego wcale zaszczytu Polesianom w szczególe (w ich bowiem stronie rzecz się ma dziać) a ludowi naszemu w ogóle.

Polesianie mogą mieć poniekąd urazę do p. S.

Nie dał on wcale w obrazie najmniejszego rysu, charakteryzującego mieszkańców Pińszczyzny, natomiast na pierwszy plan wysunął zbrodniarza Julka, zabijającego wędrownika węgra, potulnego i uczciwego kupca, sem p. Okońskiego, celem obłowienia się jego towarem, a nadto ohydną postać ciągle pijanej wdowy Kacprowej (p. Rudnickiej).

Liczył widocznie autor na sprawienie wrażenia u pewnej liczby publiczności ogródkowej (co nawet poniekąd mu się udało) i dla tego przedstawił nam Julka mordercę, którym tak dobrze mógłby być nawet i pierwszy lepszy,.. syngalez.

Rehabilitacya tak Julka (rolę tę wcale starannie odegrał p. Karpowicz) jako też i Kacprowej, zezwalającej w końcu, gdy zobaczyła Julka w kajdanach, na związek córki swej ze Stachem Maroniem, nie z mordercą, jako zbyt naciągana, nie naprawia krzywdy, wyrządzonej wieśniakom.

Na postać niemowy, parobka Kacprowej, jakkolwiek z gruntu szlachetną i mającą wyobrazić nam w dobrym guście komizm w sztuce (role takie po większej części grywa p. Tomaszewicz, wczorajsza też przez niego była odtworzoną) widz patrzył z przykrością, jaką mu sprawiał kaleka, mamłający językiem na scenie.

Słabą bardzo akcyę sztuki ratuje autor śpiewami solo (p. Lewkowiczowa i p. Łaska), chóralnemi, wesołością p. Bremera, oraz tańcami charakterystycznemi: oberkiem, powolnym i szotem, bisowanemi i znowuż powtarzamy, przez pewną część widzów, dla których sztuka dłużej utrzyma się na afiszu.

—w. gr.—

— W dniu 30 sierpnia (11 września) r. b., jako w uroczystość Imienin JEGO CESARSKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, obywatele m. Warszawy mogą tego dnia od rana przyozdabiać domy flagami, a następnie o zmroku zapalić iluminacyę.

Z miasta i kraju.

— —

* **Pomocnik głównodowodzącego** wojskami jenerał adjutant hr. Musin Puszkin, wyjechał wczoraj za granicę.

* **Nowa fabryka.** Przy ulicy Zaokopowej pod nr. 5,482, stanie w krótce nowa fabryka krochmalu, zatrudniająca kilkudziesięciu robotników.

* **W kościele św. Aleksandra**, restaurowanym obecnie nader pośpiesznie, przystąpiono do budowy nowej kopuły, która w zupełności pokryje dotychczasową.

* **Ze sportu.** Pięcioletni wyścigowiec „Radegast,” zdobywca wielu nagród i to wcale pokaźnych na polu Mokotowskiem, sprzedany został przez właściciela hr. Ludwika Krasińskiego, p. Sokołow za 1,200 rs.

* **Ministeryum spraw wewnętrznych** zajęte jest opracowaniem przepisów, dążących do podniesienia poziomu moralnego ludności pracującej w kopalniach węgla kamiennego i innych.

* **Odznaczenie.** Rada uniwersytetu warszawskiego przyznała p. Jarosławowi Pełce, słuchaczowi prawa, nagrodę w ilości rs. 50 za rozprawę p. t. „Pochodzenie i rozwój prawa u słowian w epoce przedhistorycznej.“

* **Dla muzeum.** Znany technik teatralny, p. Stanisław Cyrankiewicz, ofiarował dla muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, plany swoje budowy sceny, rezerwoarów samodziałających i zabezpieczających od ognia i wentylatorów. Plany te odznaczone zostały na niedawno urządzonym konkursie krakowskim.

* **Więzienie karne**, mieszczące się w gmachu b. arsenału składowego, przeniesione zostanie wkrótce do nowo wybudowanego pawilonu przy rogu ulicy Długiej i Przejazd.

* **Z cyrku.** Wczoraj znów odbyła się w cyrku walka zapaśnicza, na sposób, tak zw. „szwajcarski,” a zakończyła się zwycięstwem siłacza cyrkowego p. Waltera, nad rzeźnikiem tutejszym, Klebnerem...

Licznie zebrana publiczność oklaskiwała też zawzięcie nowego dżokieja cyrkowego Michel'a, za karkołomne skoki na nieosiodłanym koniu, oraz konnojezdkę Jeannebe, która zaprodukowała się po raz pierwszy z zadziwiającemi ćwiczeniami na koniu.

* **Według** obliczeń, — dokonanych z polecenia władzy komunikacyjnej, tabor ruchomy kolei wiedeńskiej oceniony został, jak następuje: 5,186 wagonów—5,035,709 rs. — i 247 parowozów, 3,900,627 rs., razem rs. 8,926,337, wartość inwentaryalny rs. 12,055,040.

* **Roboty kanalizacyjne** rozpoczęte zostaną w tych dniach na ul. Nowo-Senatorskiej, od Senatorskiej do Trębackiej i na ul. Bielańskiej od Senatorskiej do Danielewiczowskiej. W czasie robót przejazd przez te ulice zostanie zamknięty.

* **Z Doliny.** Dzięki pięknej pogodzie, w Dolinie szwajcarskiej było wczoraj tłumno i gwarno. Przeszło dwa tysiące osób przysłuchiwało się wyćwiczonej orkiestrze małoletnich artystów z krainy wina i papryki. Malcy odwdzięczając licznym tłumom za oklaski, odegrali nad program kilka marszów i ognistych czardaszów.

* **Zabawa dla dzieci.** Wczorajsza niedzielna zabawa dla dzieci w ogrodzie Zoologicznym, ściągnęła przeszło 300 „pociech”, nie licząc osób starszych.

Zebrana w jednę wielką gromadę na placyku, zabawiała się dziatwa w różnego rodzaju gry, „specyalnie” obmyślane przez administratora ogrodu p. Olszewskiego, który nie szczędził trudów dla urozmaicenia zabawy. Około 4 ej po południu przystąpiono do obioru króla i królowej... migdałowych. O zmierzchu spalono trochę ogni bengalskich i puszczono kilka rakiet.

* **Z muzeum pszczelniczego.** Ubiegłej soboty p. Ignacy Stawiarski wygłosił wobec licznie zebranych słuchaczy w muzeum pszczelniczem pogadankę, na temat rozwoju pszczelnictwa.

Według p. S. nauka pszczelnictwa w latach ostatnich doszła do wysokiego stopnia rozwoju u nas, a wynalazki naszych pszczelarzy, między innemi ul t. zw. „stojako-leżak”, pomysłu p. Kazimierza Lewickiego, pozyskały powszechne uznanie zagranicą.

* **Powrót.** Z pięciotygodniowej wycieczki po kraju, powrócili onegdaj do Warszawy pp. Franciszek Błoński i Maksymiljan Pawłowski, b. wychowańcy uniwersytetu warszawskiego.

Młodzi przyrodnicy zwiedzili okolice Chęcin, Kielc i Ś-ty Krzyż, badając florę a po części i faunę miejscową. Rezultat tych badań zostanie ogłoszony drukiem.

* **Do ziemi Ś tej.** W ubiegłą sobotę wyjechał do Częstochowy p. Józef Czajkowski mieszkaniec Szmulowizny, człowiek z górą 60-cio letni, z zamiarem wyruszenia stamtąd w pielgrzymkę pieszą do Ziemi Ś tej, w której resztki życia spędzić postanowił.

* **Spadki.** Obrońca prokuratoryi w Królestwie p. Perkowski, ogłasza o spadkach pozostałych po zmarłej w r. 1876 Teofili Komierowskiej i po kapelanie szpitala wolskiego ks. Emilianie Borzuchowskim, zmarłym r. z. Sukcesorowie winni udowodnić swe prawa w ciągu pół roku, po upływie którego to czasu, pozostałe fundusze przejdą na własność państwa.

* **Zabawa w ogrodzie Krasińskich**

---

powiedź, której dziś udzielić ci nie mogę...

— Jeżeli przyjąłem te dwadzieścia pięć tysięcy franków, jakie jutro mam podnieść od notaryusza w Tours, to dla tego jedynie, że chcę pracować... — odrzekł René—że chcę własną pracą dojść do majątku i sławy... Ale powtarzam ci raz jeszcze doktorze, że moja siła woli, moja energia sto razy będzie większa, jeżeli ją zaczerpię, w jej oczach! — Najszczerszem życzeniem mojem jest powiedzieć przed wyjazdem kuzynce pańskiej, jakie żywię dla niej uczucie i zapytać, czy będzie mogła mnie pokochać kiedy się stanę człowiekiem.

— Mój kochany René, jesteś młodym, niedoświadczonym a pełnym iluzyj, jak to, co w tej chwili od ciebie słyszałem wymownie dowodzi, później dopiero trochę będziesz wiedział co trzymać o miłości, którą dziś za nieśmiertelną uważasz!... Ja także w twoim wieku, uczułem, jak mi się zdawało, gwałtowną miłość dla kobiety, którą przez chwilę widziałem.

— A więc?—zapytał René.

— A więc puściłem się w podróż, tak jak ty teraz uczynisz i z pięknego uczucia pozostało tylko wspomnienie.

— Ja mego nie zapomnę nigdy!—wykrzyknął René.

— Przysięga to młodego chłopca...

— Nie doktorze!...

— Ja tak samo utrzymywałem, a jednakże myliłem się i to grubo...

— Pewny jestem, że się nie mylę!— Pozwól mi doktorze, w chwili odjazdu, zobaczyć pannę Martę, chociażby tylko na chwilkę, proszę cię o to... błagam cię! Pozwól mi powiedzieć jej w swojej obecności, że mojem największem pragnieniem poświęcić jej życie, jeżeli mi zrobi tę łaskę, że je przyjąć raczy... Doktorze... kochany doktorze, dla czego mi tego odmawiasz?...

Jakób igrał z Renėm, jak igra kot z myszą, nim ją ostatecznie schrupie.

Prawie od początku rozmowy, której byliśmy świadkami, odgadł cel do jakiego zmierzał młody człowiek, domyślił się o co go będzie prosił jak o największą łaskę.

I nie spieszył rozumie się z odpowiedzią na prośbę biednego dzieciaka, który od łaski jego zupełnie zależał.

Ale okrutna igraszka nie mogła się przeciągać nad miarę — więc też mniemany Thompson odpowiedział:

— Pozwól sobie raz jeszcze powiedzieć, kochany René, żeś jest dla mnie sympatycznym nad wszelki wyraz...— Od dnia, w którym cię zobaczyłem, zyskałeś całą moją szczerą przyjaźń w dowód czego dam ci zaraz niektóre rady. Że mnie usłuchasz, wiem z góry. Dostrzegam w tobie energię, potrzebną człowiekowi co się chce wybić z tłumu i stworzyć sobie stanowisko odpowiednie: wierzę, że ty nie ustaniesz w pół drogi, wierzę, że wytrwasz i zwyciężysz. Kiedy cele zamierzone osiągniesz i kiedy powtórzysz mi wtedy prośbę swoję o rękę mojej wychowanki, będę bardzo szczęśliwy, gdy Marta zgodzi się zostać twoją żoną...—Chcesz jej dziś w mojej obecności, wyznać swoję miłość?...—Dobrze, zgadzam się na to...

— Zgadzasz się doktorze... — odezwał się syn pani Labarre, z pewnym rodzajem upojenia.

— Tak mój przyjacielu.

— O! jakiś pan dobry dla mnie!...

— Ale do tego zezwolenia—odezwał się Jakób—dołączam pewien warunek.

— Jaki?...

— To, że twoja pani matka nie dowie się o tej mojej dla ciebie powolności...—Mogłaby mi wyrzucać, że ci dopomagam do rozporządzenia swoję przyszłością i miałaby słuszność zupełną, bo moje sumienie nie jest zupełnie spokojne. Ale... chęć widzenia cię szczęśliwym, głuszy we mnie inne wszystko...

— O! kochany doktorze, jakże ci wyrażę moję wdzięczność?...

Zachwycony René ściskał konwulsyjnie ręce Jakóba.

— Kiedyż będę miał szczęście zobaczyć pannę Martę?—zapytał.

— Jutro... Ale musisz tym sposobem opóźnić wyjazd o kilka godzin.

— Jakto?...

— Marta jest trochę cierpiącą w skutek wypadku, jaki jej się przytrafił, gdy jechała powozem.

René pobladł.

— Wypadek?... powtórzył głosem drżącym.

— Tak, ale nie lękaj się... bo to nic takiego ważnego...

— Jednakże powiadasz pan, że jest cierpiącą?...

— Cierpiącą jest, ale nie ma żadnej obawy... Uznałem za stosowne wysłać ją na wieś na dni kilka.

— Tam musimy się udać, aby ją zobaczyć...

— Gdzież się znajduje ta miejscowość?...

— Nad brzegiem Marny... na terytoryum de Creteil...

— Doktorze, jutro we dnie łatwo mi przyjdzie wymknąć się na kilka godzin z Paryża.

— To na nic by się nie zdało, bo ja nie będę mógł jutro oddalić się z domu... Jutro jako w dzień przyjęcia, na-

w połączeniu z fantową loteryą i oświetleniem elektrycznem, lampionami chińskiemi i orkiestrą, nie dość liczną ściągnęła publiczność w ubiegłą sobotę.

Zabawa zaczęła się już o godz 12-ej w południe i o tej porze znalazła się w ogrodzie nieliczna garstka publiczności, która nie powiększała się do godz. 6-ej wieczorem. O zmierzchu dopiero więcej przybywało osób. W czterech, o kilkadziesiąt kroków odległych od siebie punktach, ustawione zostały malownicze namioty, w których uproszone panie zajmowały się sprzedażą biletów loteryjnych oraz kwiatów. Fanty umieszczone zostały w dwóch długich i obszernych pawilonach, z których jeden znajdował się w ogrodzie, w okólniku, gdzie zwykle stoi kiosk do sprzedaży wody sodowej, drugi zaś w ogródku mineralnych wód, zwanym „Dekerta". Ogródek ten, przy świetle setek błyskotliwych ogników, fantastyczno - czarodziejski przedstawiał widok, a przy zapachu wielu pięknych roślin — oraz melodyjnych dźwiękach orkiestry (pod wodzą p. Sonenfelda) bardzo miłe sprawiał wrażenie.

Około godz. 8-ej wieczorem zapalono lampę elektryczną i oświetlono bijącą wciąż fontannę oraz znajdujący się pod gmachem izby sądowej postument z zawieszonemi na nim godłami i przyrządami Towarzystwa ratowania tonących, na którego właśnie dochód zabawa urządzoną została. W głównej alei zapłonął gaz w kształcie gwiazd, cyfr i liter.

Sprzedaż biletów loteryjnych ożywiła się trochę dopiero nad wieczorem, znaczna jednak część biletów pozostała jeszcze w kole i z tego względu zabawę przedłużono przez niedzielę, zmniejszywszy cenę wejścia do ogrodu z kop. 25 do 15-tu. Wśród znacznej ilości pięknych i kosztownych fantów zauważyliśmy garnitur mebli, złożony z maleńkiej kanapki, czterech foteli, krzesła bujającego się i stoliczka machoniowego. Przedmioty te padły na numer szczęśliwego p. S. praktykanta handlowego.

Urządzeniem zabawy zajmował się przeważnie adwokat przysięgły p. Wiktor Schreyer, któremu Towarzystwo ratowania tonących ma do zawdzięczenia dość znaczny zasiłek pieniężny.

---

* **Wystawa.** Komitet muzeum przemysłu i rolnictwa nadesłał nam dziś zawiadomienie, że urządza w gmachu swym na Krakowskiem Przedmieściu Nr. 66 wystawę dzieł sztuki starożytnej i nowożytnej, zastosowanej do przemysłu.

Wystawa otwarta w dniu 1-ym listopada r. b. trwać będzie do końca grudnia t. r.

Przyjmowane na nią będą przedmioty sztuki starożytnej i nowożytnej wszelkiego rodzaju, noszące na sobie cechę piękna i artyzmu, z wyłączeniem obrazów olejnych i rzeźby artystycznej, należącej do działu sztuk pięknych. Wszelkie zaś inne okazy, od najodleglejszej epoki, aż do naszych czasów i rzeczy charakterystycznie pamiątkowe wejdą w skład wystawy; wyłączone tylko będą dokumenty historyczne.

Z działu sztuki starożytnej przyjmowane będą:

a. meble, b. wyroby ceramiczne (gliniane, fajanse, porcelan.), c. szklanne, d. z metali, e. jubilerskie, f. z kości słoniowej, g. z drzewa i kamieni, h. koronki, tkaniny i skóry, i. emalje, k. zbroje, l. sztuka drukarska i introligatorska, m. numizmatyka i medale, n. sfragistyka, o. instrumenty muzyczne.

Przy przesyłaniu, lub wręczaniu przedmiotów na wystawę właściciel zechce dać dokładny opis okazów, a mianowicie: nazwę przedmiotu, jego historyczne pochodzenie, epokę i miejscowe wykończenia, zastosowanie i drogę dojścia w posiadanie dzisiejszego właściciela.

Przedmioty wyżej wymienione, jako pochodzenia, nie tylko krajowego, ale i zagranicznego będą premiowane tylko dyplomami i podziękowaniami.

Z działu sztuki nowożytnej, zastosowanej do przemysłu, przyjmowane będą przedmioty odznaczające się prawdziwym artyzmem z następujących działów:

a. meble stylowe, b. wyroby gliniane, porcelanowe, fajansowe i szklane, c. wyroby ślusarskie, artystyczne, d. jubilerskie, e. ze złota, srebra, bronzu, plateru, f. drzewne, tokarskie, g. grawerskie i snycerskie, h malowanie na drzewie, szkle, porcelanie i tkaninach, i. wypalanie na drzewie, k. instrumenty muzyczne, zewnętrznie artystycznie wykończone.

Przedmioty sztuki nowożytnej wyżej wymienionych działów, jako wyrobu tylko krajowego, odznaczane będą nagrodami w medalach złotych, srebrnych, bronzowych i listach pochwalnych.

Przedmioty oddane na wystawę, nie mogą być z niej usunięte przed terminem jej zamknięcia; jeżeli wystawca zgadza się udzielić przedmioty tylko na czas krótszy, winien zastrzedz to przy oddaniu takowego i oznaczyć datę wymaganego zwrotu.

Na przedmioty przyjęte na wystawę wręczane będą odpowiednie kwity sznurowe z podpisem sekretarza muzeum, a zwrot przedmiotu nastąpi tylko za złożeniem tego kwitu.

Przedmioty wystawione drobniejsze, pomieszczone będą w szafach muzeum, a gdy tych zabraknie we własnych szafach wystawców, o ile te będą miały estetyczny wygląd zewnętrzny.

Ubezpieczenie przedmiotów wystawionych od ognia, lub ich uszkodzenia podług oszacowania Komitetu wystawy przy ich przyjmowaniu, nastąpi kosztem muzeum.

Przedmioty wystawione mogą być za wolą właściciela podane na sprzedaż. W takim razie przedmiot winien być opatrzony odpowiednim napisem i ceną, od której 5% odejdzie na korzyść muzeum.

Do przyjmowania okazów na wystawę ustanowioną będzie specyalna komisya odbiorcza, złożona z członków Komitetu wystawy i orzekająca, czy dany przedmiot kwalifikuje się lub nie, do przyjęcia na wystawę.

Deklaracye, po które zgłaszać się można osobiście, lub listownie do kancelaryi mezeum, przynając od 15 września r. b. w godzinach od 10-ej do 3-ej po południu i od 5-ej po południu do 7-ej wieczorem, winny być nadsyłane, lub składane do 5 października r. b.; przedmioty zaś same poczynając od 5-o października do 22-go t. m. włącznie, a to celem odpowiedniego ułożenia i udekorowania wystawy, a więcej jeszcze celem ułatwienia dokładnego opisu w katalogu wystawy nadesłanych przedmiotów, który to katalog wyjść musi z chwilą otwarcia wystawy. Przedmioty więc nie nadesłane w swoim czasie, nie będą mogły być umieszczone w katalogu, jaki jednak będzie wydawnictwem pamiątkowem.

Katalogi, o jakich mowa, wyjść muszą w językach ruskim i polskim i dla tego każdy wystawca ma prawo do 4 wierszy w każdym języku bezpłatnie, następne zaś wiersze opłacane będą w stosunku 40 kop. za każdy wiersz druku, albo po rs. 18 za każdą stronicę.

BN. Co do urządzenia samej wystawy, przyjętą będzie zasada, że kollekcya należąca do jednego właściciela stanowić będzie odrębną całość i wystawioną będzie pod jego nazwiskiem.

Komitet wystawy składają p.: Krasiński hr. Ludwik, Radziwiłł ks. Michał, Soubise-Bisier Gustaw, Czacki hr. Feliks, Dowgird Tadeusz, art. mal., Diehl August Szeperintendent, Fryze Feliks, redaktor, Kolasiński Wojciech, Kapher Baron, Ogiński ks. Michał, Olszewski Franciszek, redaktor, Olendzki Władysław, redaktor, Pawiński Józef, profesor, Potocki hr. Jakób, Potocki hr. Józef, Przyborowski Adolf, profesor, Przeździecki hr. Konstanty, Raczyński hr. Edward, Rzyszczewski hr. Zygmunt, Stronczyński, senator, Samokwasow Dymitr, prof., Strzałecki Antoni, art. mal., Tyszkiewicz hr. Benedykt, Tyszkiewicz hr. Józef (senior), Weissenhoff Bar. Józef, Wrotnowski Lucyan, pr. T. S. P., Zubow hr. Marszałek, Aleksandrowicz Jerzy, dyr. muz., Kossowski Adolf, sekr. muz.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10 wczoraj w południe ciepła stopni 22.

Krwawe zajścia. Niedziela wczorajsza zaznaczyła się kilkoma krwawemi walkami, które zakończyły się w szpitalach i cyrkułach.

Na Chłodnej w domu pod nr. 34, Karol Bójkowski w kłótni z Józefem Wysockim, zranił go niebezpiecznie nożem w głowę.

— W restauracyi przy ulicy Długiej pod nr. 20, wynikła pomiędzy grającymi w bilard bójka i Stanisław Bondarczuk ugodzony kijem bilardowym, padł na podłogę tracąc przytomność.

— W domu pod nr. 20 przy ulicy Brzozowej, pomiędzy małżonkami Gałkowskiemi wynikła bijatyka i Gałkowski został zraniony nożem w głowę.

Alarmy. Wczoraj około godziny 6½ wieczór, z czatowni 5-go oddziału straży, zauważono w stronie Szmulowizny dym i płomienie. Pomieniony oddział bezwłocznie wyruszył za rogatki lecz został przez konnego zwróconym z drogi, ponieważ dym i płomieni pochodziły nie z pożaru ale dobywały się z fabryki mydła i smarów Epsztajna, skutkiem wadliwie urządzonego komina fabrycznego.

— Wczorajszej nocy około północy, z czatowni praskiej zauważono za rogatką Ząbkowską łunę, skutkiem czego

---

leżę do moich chorych i za nic w świecie nie naraziłbym ich na zawód...

— Słusznie... Ale cóż w takim razie mam zrobić...

— O której godzinie zamierzałeś wyjechać do Tours?...

— Pociąg pośpieszny wychodzi o ósmej minut czterdzieści pięć... wieczorem, i nim właśnie chciałem był jechać.

— Czy matka miała zamiar odprowadzić cię na kolej?...

— Mówiła mi, że będzie na kolei.

— W takim razie o to co potrzeba będzie zrobić, ażeby się niczego nie domyśliła.

Weźmiesz swój bilet i zajmiesz się wyekspedyowaniem swoich rzeczy... Potem ucałujesz matkę i pożegnasz się z nią, ale zamiast pojechać, pozostaniesz.

— A cóż się stanie z mojemi rzeczami, bo nie mogę ich przecie tracić...

— Rzeczy pojadą bez ciebie, odbierzesz je w Tours nazajutrz, za kwitem jaki będziesz miał przy sobie.

— Więc skoro matka odejdzie?...

— Udasz się do kawiarni stacyjnej i tam poczekasz na pewną osobę i powóz.

— A ten powóz gdzie mnie powiezie?...

— Do posiadłości mojej do Creteil, gdzie będę czekać na ciebie, gdzie przepędzisz z godzinę... Powóz, który cię tam przywiezie, odwiezie cię zaraz z powrotem do Paryża... Prześpisz się w hotelu obok stacyi... i najpierwszym pociągiem odchodzącym z rana, odjedziesz z sercem bodaj przepełnionem nadzieją.

— Ah! doktorze, kochany doktorze, tyś jest najlepszym człowiekiem na świecie... Nieskończenie ci to będę powtarzał!...

I René ściskał znowu z podwojnym zapałem ręce pseudo Thompsona. Ten odpowiedział uśmiechem:

— Jestem po prostu twoim przyjacielem i staram ci się tego dowieść... Nie wielka to zasługa...

— Kościół zaraz zamykają więc wyjdźmy...

— Jeszcze słówko... Co robić zamierzasz gdy odbierzesz swoje dwadzieścia pięć tysięcy franków?... Jaką myślisz pójść drogą?...

— Nie wiem doprawdy jeszcze.. W Tours się namyślę ostatecznie i napiszę do pana...

— Nie zapomnij!...

— Nie zapomnę tem bardziej, że będę prosił pana, abyś mi raczył donosić o biegu sprawy co do kradzieży popełnionej w pałacu de Thonnerieux i procesie Jeroma Villarda. — Jeżeli testament hrabiego zostanie odnaleziony, to będę się musiał stawić...

— Nie zapomnij o medalu pamiątkowym rozdanym sześciorgu dzieciom urodzonym w tym samym dniu co córka nieboszczyka hrabiego?

— Z pewnością że nie zapomnę.

— Schowałeś go zapewne starannie do walizy.

— O nie zrobiłbym nigdy tego. Medal ten od samego dzieciństwa noszę zawsze na szyi i nie rozstaję się z nim nigdy.

— Masz racyę. — To sposób najpewniejszy. Do widzenia kochane dziecię... do jutra wieczorem...

Jakób i René wyszli z kościoła świętego Sulpicyusza i rozeszli się uścisnąwszy się raz jeszcze za ręce.

— No—myślał sobie René powracając do mieszkania matki—będę zatem przynajmniej wiedział, czy mogę liczyć, że Marta odpłaci mi się kiedyś wzajemnością! Ah! ten doktór Thompson, to najlepszy człowiek w świecie!..

Jakób także zacierał sobie ręce.

— Jutro wieczór będziemy mieli jeden medal więcej—szeptał sobie.

Powróćmy do Rajmunda Fromentala i zobaczmy na czem mu dzień przeminął.

Po wysłaniu depeszy do syna, oznajmiającej o niespodziewanym jego wyjeździe, poszedł zaraz do naczelnika służby bezpieczeństwa publicznego, do jego gabinetu w prefekturze policyi.

Tutaj zastanawiali się obaj poważnie nad protokółem stwierdzającym śmierć Duvernaya i Wirginii.

Potem uradzili, że niezbędnem było zrobienie rewizyi w mieszkaniu nieboszczyków.

— Przed tem... proszę pana naczelnika—odezwał się Rajmund, życzyłbym sobie zobaczyć sznurek, na którem wisiało ciało Duvernaya.

— Oto jest.

Rajmund wziął sznurek i zaczął mu się przypatrywać.

— To sznur stajenny—powiedział następnie—a oto ślady żelaznego kółka... od żłobu...

— Tak i mnie się zdawało, ale nie widzę w tem nic takiego, z czegoby można jakąkolwiek korzyść osiągnąć.

— Zapewne, nie przeszkodzi to jednakże, aby w danej chwili, osiągnąć z tego jaką wskazówkę.

— Tak sądzisz?...

— Myślę, że to prawdopodobne a bodaj zupełnie pewne... Prosiłbym pana naczelnika, żeby mi sznurek ten powierzył...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

straż wyruszyła, została jednak z za rogatki zwróconą przez konnego, ponieważ pożar wybuchł o siedm wiorst za miastem.

Wypadek z ogniem. Dziś rano o godzinie 7 1/4 przy ulicy Dzikiej pod nr. 44, w mieszkaniu Abrama Lubirer na facyatkach oficyny drewnianej, zapaliła się od luftu kominowego ściana drewniana i podłoga.

Ogień bez pomocy straży ugasili miejscowi mieszkańcy przyczem część ściany i podłogi uszkodzono.

Z humorystyki.

Na koncercie.

Sage femme siedzi i drzemie w najlepsze, gdy w tem występująca śpiewaczka wydaje ton krzykliwy.

— Aha!... z pewnością chłopak... woła ocknięta nagle lekarka.

Spadkobierca. Ileż winien panu jestem, kochany doktorze, za kuracyę mego nieboszczyka dziadka?...

Lekarz. Za kuracyę rs. dwieście, no a za to że umarł...

Spadkobierca. O tak... tak... bardzo słusznie... to warto rs. ośmset przynajmniej.

Włościanin kupił dziesięć prosiąt i kazał przekonać się synowi czy wszystkie są w oborze.

— No jakże, ile ich tam?...

— Dziewięć.

— Jakto dziewięć!.. Powinno być dziesięć.

— A no widziałem tam jeszcze jednego, ale tak się kręcił, żem go w żaden sposób policzyć nie mógł.

Najwyższy stopień samobójstwa (z Kur. Świątecz.).

— Wiesz co!... siedmdziesięcioletni Pankracy, żeni się z młodą dziewczyną.

— A to waryat! mógłby sobie przecie był wybrać mniej skomplikowany sposób samobójstwa.

Myśli wielkich myślicieli.

Pocałunek jest zadatkiem miłości, jako taki więc bardzo często przepada.

. . . .

Kobieta, która kochać nie potrafi, nie jest kobietą; dorożkarz, który nie przejechał nikogo, nie jest dorożkarzem.

. . . .

Psia wierność jest ideałem wierności, otrzymuje też naczęściej psią nagrodę.

. . . .

Welocypedy mają koła, plotkarki języki. Co się szybciej obraca?... filozofowie nie docielki.

Z sądu (z Muchy).

— Wczoraj przed godziną dwunastą wnocy, pobiłeś na ulicy Wojciecha. Czy wiesz o tem, że tego czynić nie wolno?...

— O, proszę pana sędziego, gdybym wiedział, że to wzbronione bić przed dwunastą, byłbym go był potłukł po dwunastej.

Z różnych stron.

× **Maniak-samobójca.** W Paryżu, niejaki Mikołaj Autreb, marynarz, człowiek dwudziesto-kilko-letni, czternaście razy usiłował odebrać sobie życie. Trzy razy chciał się utopić, pięć razy się wieszał, truł się i strzelał do siebie kilkakrotnie. Obecnie brzytwą poderznął sobie gardło, lecz i tym razem, jak donoszą dzienniki, jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

× **Wierność psa** omal nie stała się zgubną dla studenta K., zamieszkałego w Berlinie. Późnym wieczorem K. wracał przed kilku dniami z wesołej kolacyjki dobrze podchmielony. W alejach potknął się o słup latarni tak nieszczęśliwie, że padając silnie rozciął sobie głowę o brzeg trotuaru. Z powodu spóźnionej pory młody K. kilkanaście minut leżał bez ratunku. Wreszcie nadeszło kilka osób i widząc broczącego we krwi człowieka, chciało mu przyjść z pomocą. W tej chwili pies, który obok leżał, szczekając zajadle, rzucił się na piersi swego pana. Nikt nie śmiał narażać się na pogryzienie przez olbrzyma, że jednak krew z głowy zemdlonego nie przestawała płynąć, musiano psu zarzucić pętlicę na szyję i na pół uduszonego usunąć na bok. K. mimo wielkiej utraty krwi nie grozi niebezpieczeństwo, ale czy żyje wierny, choć niefortunny obrońca — gazety nie donoszą.

× **Śnieg w lecie.** W okolicach Alp austryackich skarżą się od tygodnia na niezwykle zimne powietrze — a śnieg od lat wielu nie spadł tam o tej porze w takiej obfitości. W południowej Karyntyi poczynają spędzać do domu bydło, co w innych latach dopiero w parę tygodni później się odbywało. Między Rosenstok a Belitzen zmarło 17 ostrzyżonych owiec. W Mittelberg (w Vorarlbergu) w dniu 25 sierpnia zamarznięte były okna i kałuże z deszczu.

Z okolic tatrzańskich donoszą również o znacznem zniżeniu się temperatury Od dni kilku wierzchołki gór w okolicy Felki pokryte były warstwą śniegu na centimetr grubą, w dolinach dosięga warstwa śniegu grubości 1 metra. W górach styryjskich padał także śnieg, który pokrył warstwą swą Reichenstein, Polster, Treachtling i Grusmauer.

× **Niebezpieczną podróż balonem** odbywał w tych dniach niejaki Józef Brunner, który puścił się w przestworza z Berlina, wraz z 17-letnim swoim synem, na balonie własnej budowy, nazwanym „Franciszk Józef," a mającym 800 kub. metrów objętości. „Balonista" zwanym był dotąd tylko jako „tancers za linie," nic więc dziwnego, że ten pierwszy jego debiut na nowem polu, obudzał powszechne zajęcie. Podróż przedsięwziętą została w fatalnych warunkach, albowiem wypełnianie balonu gazem zajęło zbyt wiele czasu i dobry zmrok już zapadał, gdy balon nareszcie wzniósł się w powietrze. Obaj żeglarze, ojciec i syn, zajęli miejsce na trapezie i po paru sekundach zniknęli w chmurach i w zapadającej ciemności. Balon szybował bardzo wysoko, a tymczasem noc zupełna zapadała. Należało myśleć o powrocie na ziemię. Wziąwszy las za szeroko rozpościerającą się łąkę, Bruner ojciec począł gaz wypuszczać, skutkiem czego balon zaraz szybko opadł. Zbyt wcześnie jednak żeglarze mieli się przekonać, iż mniemana łąka wcale łąką nie była. Oto bowiem trapez począł się obijać o wierzchołki drzew; przy trzeciem uderzeniu dwa worki z piaskiem oderwały się, a starszy Bruner, wysadzony z siodła, spoczął na drzewie i tylko dzięki swojej zręczności gimnastycznej, zdołał uchwycić się konaru, a następnie dostać się na ziemię. Tymczasem balon, uwolniony od 200-funtowego ciężaru, wzniósł się znowu w górę i posuwał dalej. Brunner nie wiedział nawet przez chwilę, czy wyleciał z balonu sam, czy też wraz z synem. Dopiero wołania małego z błękitów utwierdziły go w przekonaniu, że syn powędrował na balonie. Co było robić? Bruner tedy z wielkim mozołem, błądząc długo po lesie wśród ciemności, dostał się do Strausberg (pod Fredersdorf) i powrócił do Berlina. Ztamtąd, przy pomocy policyi, rozesłał natychmiast depesze do urzędów policyjnych tych miejscowości, przez które przypuszczalnie balon musiał przechodzić, prosząc o zwrócenie uwagi na statek powietrzny. Napróżno! Cała noc i cały ranek poniedziałkowy zeszły na oczekiwaniu. Dopiero przed samem południem nadeszła z Podelsig (pod Frankfurtem nad Odrą) depesza od syna z następującemi słowami: „Szczęśliwie wylądowałem! Hurra!" Nareszcie o godzinie dziesiątej wieczorem stanął w Berlinie syn, wraz z nieuszkodzonym balonem. W swojej przymusowej podróży, pozbywszy się ojca, starał się być już ostrożniejszym. Przebywał też z całym spokojem wioskę po wiosce, których światełka widział z balonu—i dał się unosić prądowi. Wiatr zerwał się znowu i poniósł statek powietrzny powtórnie w przestworza, tak, iż znów wszystko znikło z przed oczu młodemu żeglarzowi. Miał pod sobą chmury, a nad głową wyiskrzone od gwiazd niebiosa. Nareszcie statek począł znów opadać i wtedy młody Brunner, przekonawszy się dobrze, że tym razem znajduje się istotnie nad łąką, na brzegu lasu, począł ponownie gaz z balonu wypuszczać. Udało mu się też szczęśliwie dotknąć ziemie nogami, pochwycić linkę i przymocować balon do jednego z pobliskich drzew. Na tem stanowisku doczekał świtu i dopiero z pomocą sąsiednich wieśniaków, ruszył wraz z balonem ku stacyi. Jak na pierwszą podróż, przyznać należy tak ojcu, jak i synowi wiele zimnej krwi i... szczęścia. Zamyślają obaj o drugiej wycieczce.

× **Więzienia berlińskie.** Przed kilku dniami zamknięto w berlińskiem więzieniu śledczem jakiegoś bardzo niebezpiecznego przestępcę. Umieszczono go w specyalnej celi, wzmocniono środki ostrożności, lubo i tak w celi owej nie było literalnie nic, coby więźniowi mogło pomódz do ucieczki. Tymczasem na drugi dzień rano dozorcy rewidującemu cele, przedstawił się następujący widok: zbrodniarz siedział sobie z wesołą miną na łóżku i podrzucał swe kajdany w górę, zupełnie jak piłkę. Niebawem wykryło się w jaki sposób dokonał tej sztuki. Oto złoczyńca spostrzegł odrazu po wejściu do celi mały wentyl, umieszczony pod sufitem i zasłonięty drucianą siatką. Wdrapał się po ścianie do wentyla i wyrwał zębami kawałek drutu, za pomocą którego po długich i ciężkich wysiłkach otworzył kajdany na rękach. Co prawda nie na wiele mu się to przydało, bo niezdołał i tak wydobyć się na wolność.

Przy tej sposobności podają dzienniki niemieckie kilka szczegółów o używanych obecnie przyrządach więziennych dla ciężkich złoczyńców. Składają się one z kajdanów na ręce i nogi, z żelaza na ręce, i z t. z. kaftanów. Wszystkie te przyrządy bywają stosowane jedynie w razie koniecznej potrzeby, i to na pewien przeciąg czasu, mianowicie, gdy złoczyńca stawia czynny opór, zanadto się rzuca i niszczy sprzęty więzienne, albo wreszcie, gdy istnieje podejrzenie, że zamyśla o samobójstwie. Z powyższych przyrządów uciekają się dozorcy zazwyczaj tylko do żelaza na ręce, ważącego około kilogramu, rzadziej używają kajdan na ręce i nogi, ważących 3 kilogramy, a tylko w ostateczności niesłychanie rzadko zanurzają złoczyńcę w „kaftany," zrobione z mocnej skóry i żelaza, a ważące około 6 kilogramów. W kaftanach tych trzymają oczywiście więźnia tylko przez czas krótki.

Cele przeznaczone w więzieniach berlińskich dla niebezpiecznych zbrodniarzy są tak urządzone: podłoga wyłożona jest nie deskami lecz cementem, łóżka nie są z żelaza, lecz z mocnego drzewa i przymocowane są do ściany, dalej w każdej celi o 15 centimetrów ponad podłogą wmurowany jest pierścień, do którego przytwierdzają kajdany, drzwi zaopatrzone są w potrójne żelazne rygle, okno zaś może być otwierane tylko przez głównego dozorcę, za pomocą specyalnego drąga żelaznego.

× **W teatrze** Victoria, w Italy-bridge w Anglii, spadła przedwcześnie kurtyna. Brzeg jej, ważący 1,120 funtów, potrącił kilku artystów, znajdujących się na przodzie sceny. Dwoje z nich, aktor, White i miss Vera Mauvis, zostali ciężko poranieni. Wyniesiono ich bezprzytomnych. Wypadek spowodował wielki popłoch pomiędzy widzami.

NOWA USTAWA
instytutu muzycznego w Warszawie.

—o—

W „Gońcu Urzędowym" z dnia 24-go sierpnia (5-go września) r. b. wydrukowaną została Najwyżej zatwierdzona ustawa instytutu muzycznego w Warszawie, która w streszczeniu tak brzmi:

Art. 1. Instytut muzyczny w Warszawie ma na celu: a) zasadnicze kształcenie muzykalne młodzieży; b) przygotowywanie dobrych nauczycieli i nauczycielek we wszystkich gałęziach techniki muzycznej i c) szerzenie w społeczeństwie zamiłowania do muzyki.

Art. 2. Instytut pozostaje w zawiadywaniu ministeryum spraw wewnętrznych, a pod bezpośrednim nadzorem warszawskiego generał-gubernatora.

Art. 3. Skład instytutu stanowią: komitet nadzorczy, rada pedagogiczna, dyrektor, inspektor, nauczyciele, sekretarz (pełniący jednocześnie obowiązki kasyera) i nadzorczyni.

Art. 4. Komitet nadzorczy składa się z prezesa i 6-u członków; których mianuje generał-gubernator. Corocznie wychodzi dwóch członków: w pierwszym roku przez losowanie, a w następnych wedle starszeństwa nominacyi.

Art. 5. W radzie pedagogicznej prezyduje dyrektor; rada składa się z dyrektora, inspektora i czterech nauczycieli. Mianuje ich komitet nadzorczy, co rok jeden z nauczycieli wychodzi z rady przed końcem roku szkolnego. Ten co wyszedł, może być na nowo powołany do rady pedagogicznej, ale dopiero po upływie roku.

Art. 6. Nauczycieli mianuje warszawski generał-gubernator na przedstawienie komitetu nadzorczego, który ma prawo robić wnioski do generał gubernatora co do mianowania dyrektora i inspektora; oba jednak te stanowiska generał-gubernator może obsadzać bez porozumienia się z komitetem. W tym samym porządku odbywa się uwalnianie nauczycieli. Dyrektor i inspektor muszą być poddanymi ruskimi i posiadać dyplom z ukończenia jednego z konserwatoryów Cesarskiego Towarzystwa muzycznego, lub też mieć sławę muzyczną. Nauczyciele będą mianowani na czas oznaczony wedle uznania komitetu nadzorczego; mogą być też zawierane z nimi umowy piśmienne. Przedstawiając generał-gubernatorowi nominacyę lub dymisyę nauczyciela, komitet nadzorczy musi w tym względzie zasięgać opinii dyrektora.

Art. 7. Sekretarza i nadzorczynię mianuje komitet nadzorczy. Niższych oficyalistów mianuje i uwalnia dyrektor.

Art. 8. Prawa i obowiązki komitetu nadzorczego, rady pedagogicznej, oraz dyrektora i inspektora, wreszcie nauczycieli, sekretarza i nadzorczyni określa instrukcya, którą zatwierdza generał-gubernator na przedstawienie komitetu nadzorczego.

Art. 9. Instytut czerpie swe środki pieniężne z następujących źródeł: a) ze skarbu państwa w myśl Najwyżej dnia 9 (21) marca 1868 r. zatwierdzonej uchwały komitetu do spraw Królestwa Polskiego; b) z wpisowego, pobieranego od uczniów; c) z koncertów urządzanych przez nauczycieli, przez uczniów, oraz z koncertów urządzanych przez artystów postronnych na rzecz Instytutu; d) z ofiar dobrowolnych. Na czas trwania Instytutu daje się mu do darmego użytkowania tak zwany „Dom Zdrowia" na ul. Ordynackiej.

Art. 10. Przy końcu roku rada pedagogiczna układa budżet, który zatwierdza generał-gubernator.

Art. 11. Oszczędności zaliczają się do kapitału ekonomicznego; awanse z tego kapitału mogą być czerpane tylko za zezwoleniem generał-gubernatora.

Art. 12. Instytut posiada własną pieczęć z napisem w około „Warszawski Instytut Muzyczny".

Art. 13. Wysokość wpisu określa komitet nadzorczy, zatwierdza zaś tę wysokość generał gubernator. Z większe-

nie wpisowego może się odnosić tylko do nowowstępujących. Komitet nadzorczy ma prawo w wyjątkowych razach uwalniać od wpisu.

Art. 14. W Instytucie będzie wykładana teorya i historya muzyki, kompozycya, śpiew solowy i chóralny, muzyka kameralna i orkiestrowa. Przedmioty wykształcenia ogólnego nie wchodzą w program wykładów. Plan nauk układa rada pedagogiczna; zatwierdza zaś plan komitet nadzorczy.

Art. 15. Przez czas nauki, uczniowie korzystają pod względem obowiązku służby wojskowej z punktu I-go art. 53 Ustawy (wyd. r. 1886) do ukończenia 22 lat życia.

Art. 16. Kto ukończy kurs w Instytucie po złożeniu świadectwa z ukończenia kursu w szkole elementarnej, otrzyma od rady pedagogicznej świadectwo, w którem będzie wymienione, w jakich przedmiotach się kształcił, oraz będą zaznaczone stopnie. Pragnący otrzymać patent prócz tego, iż muszą skończyć kurs wyższy specyalnego instrumentu tak pod względem teoryi, jak i historyi muzyki, muszą nadto złożyć świadectwa z ukończenia średniego zakładu naukowego, oraz świadectwo, iż w ciągu ostatniego roku swej bytności w Instytucie wykładali dany przedmiot pod kierunkiem nauczyciela uczniom kursu niższego. Kto otrzyma patent, ma prawo wykładać jako nauczyciel lub nauczylka w rządowych i prywatnych zakładach naukowych, ma prawo otrzymać posadę w teatrach i w ogóle zajmować się nauką muzyki. Osoby obce, które się nie kształciły w Instytucie, mogą nabyć prawo dawania lekcyj po zdaniu egzaminu w Instytucie wedle układanego przez Instytut programu. Przepis ten nie stosuje się do osób, które ukończyły kurs w jednem z konserwatoryów w Cesarstwie.

Art. 17. Uczniowie, którzy ukończyli z odznaczeniem Instytut, otrzymują medale złote i srebrne oraz listy pochwalne. Do tej nagrody kwalifikuje rada pedagogiczna, opiniuje o niej komitet nadzorczy, zatwierdza generał-gubernator.

Art. 18. Do Instytutu mogą być przyjmowani za zezwoleniem rady pedagogicznej wolni słuchacze, pragnący się wykształcić na danym instrumencie i wnoszą wpis równy wpisowi płaconemu przez uczniów stałych. Nie korzystają jednak z praw przysługujących uczniom.

TELEGRAMMY

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 8 września. (*Tel. Ag. Póln.*) „Graždanin" zapewnia, że Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Aleksy Aleksandrowicz, przejechał przez Moskwę i udał się do Mikołajewa.

Minister wojny, wracając z Kowna, wczoraj przyjechał do Dynaburga.

Petersburg 8 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Rektor podolskiego seminaryum duchownego, archimandryta Antonij, mianowany biskupem nowogrodzko-siewierskim i zarządzającym moskiewskim monasterem św. Symeona.

Petersburg 8 września. (Tel. Ag. Pół.) Wczoraj w tutejszym sądzie okręgowym, podczas wprowadzenia sprawy Podgoriczani'ego i innych, podprokurator, po scharakteryzowaniu osobistości oskarżonego Bażenowa, przeszedł do charakterystyki oskarżonej Georgondopulo, ta ostatnia dostała ataku hysterycznego.

Posiedzenie sądu zawieszono, a kiedy je wznowiono, dowiedziano się o ucieczce Bażenowa.

Sąd postanowił odroczyć sprawę do chwili odszukania zbiega.

Niższy Nowogród 8 września (*Tel. Ag. Pół.*) Kupcy przybyli na jarmark wydali obiad dla gubernatora, po zwykle wznoszonych toastach, posłano telegramy do ministra skarbu w imieniu wszystkich kupców z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych dla Najjaśniejszego Pana; wysłano też telegram do Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, z życzeniem rychłego powrotu do zdrowia Jego Małżonki.

Bukareszt 8 września.

Manewra armii rumuńskiej w okolicach Jass, rozpoczną się dnia 10-go października. Król będzie miał kwaterę główną w Bakau.

Berlin 8 września. (*Tel. Ag. Pół.*).

„Pest" zapewnia, że wyjazd cesarstwa niemieckich w październiku do Aten, jeszcze nie jest postanowiony i zależy od okoliczności, które się jeszcze określić nie dają.

Berlin 8 września. (*Tel. Ag. Pół.*).

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" zbija pogłoskę o dymisyi ministra skarbu Scholz'a. Minister choruje na oczy i z tego tylko powodu, otrzymał dłuższy urlop.

Berlin 8 września. (*Tel. Ag. Pół.*).

Do służby honorowej przy Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu rosyjskiego, podczas znajdowania się Jego na ćwiczeniach armii pod Hanowerem, przeznaczony został general-porucznik Goltz z korpusu pionierów, tudzież niemiecki komisarz wojskowy przy ambasadzie petersburskiej, pułkownik Vilaume.

Berlin 8 września.

Cesarz Wilhelm pozostanie w Dreznie do 10-go b. m., poczem uda się do Mindenu, gdzie będzie na manewrach 7-go korpusu armii. Do Hanoweru przybędzie 12-go wieczorem, we czwartek, i pozostanie tam na manewrach 10 korpusu do poniedziałku przyszłego tygodnia.

Wiedeń 8 września.

Cesarz Franciszek Józef, uwalniając br. Kraussa z posady namiestnika w Czechach, z powodu zachwianego zdrowia, ozdobił go orderem Leopolda. Namiestnik na Morawach Loebl otrzymał godność radcy tajnego.

Bukareszt 8 września

Rząd zamierza zbudować wielki most na Dunaju dla połączenia Rumunii z Dobruczą i ułatwienia wywozu zboża z Rumunii na półwysep Bałkański.

Sztokholm 8 września. (*Tel. Ag. Pół.*). Wczoraj kongres oryentalistów zamknął obrady.

Paryż 8 września.

Dotąd w samym Paryżu wniosło deklaracyę do kandydatury poselskiej około 290 osób, wśród których są i dwie kandydatki.

Antwerpia 8 września.

Wiadomości dotychczasowe o wybuchu i pożarze nafty, według źródeł urzędowych powinny być sprostowane w ten sposób, że liczba zabitych dosięgła 125, a rannych 200. Poszukiwania nie ustają. Pożaru nafty jeszcze ostatecznie nie ugaszono.

New-York 8 września.

Okręt angielski „Espiègle", należący do eskadry Oceanu Spokojnego, udał się był z Honolulu, aby zająć wyspy Humphry i Raison na rzecz Anglii, i spełniwszy to polecenie, wrócił do Honolulu 28-go z. m.

Londyn 8 września. (*Tel. Ag. Pół.*). Dyrektorowie doków przyjęli wniosek lorda majora, doradzający podniesienie płacy robotnikom z 5-ciu na na 6 pensów za godzinę pracy.

Podwyżka wejdzie w życie od Nowego Roku, pod warunkiem, że wszyscy robotnicy portowi wrócą do zajęć w poniedziałek, wszystkim też innym żądaniom robotników uczyniono zadość.

Przewódcy robotników uzyskali od Towarzystwa doków zapewnienie, iż żaden ze świętujących nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności za zmowę. W skutek takiego układu bezrobocie się zakończyło.

— W ambulatoryum szpitala š-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 6 września. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	85	do	105
ozima żółta	„	85	„	104
ozima czerwona. . .	„	82	„	103
ozima besarabska .	„	80	„	103
gryka	„	80	„	102
Żyto	„	58	„	66
Owies.	„	60	„	78
Jęczmień.	„	50	„	58

Ceny bez zmiany, brak pokupu.

Wrocław, 6-go września. Pszenica bez zm., biała 166—183 m., żółta 166—182 m., świeża biała 158—179 m., żółta 154—176 m.

Żyto b. zm., loco 151—162 m., na dostawę: b. zm. na wrzes. 168.00. wrz.-paźdz. 168.00 m., listopad-grudzień 167.00 m.

Jęczmień: 127—162 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 314—322 mrk., średni 300—305 m., gorszy 284—290 m.

Olej rzepakowy wrzesień 72.00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Wiedeń 5 września. Pszenica: b. zm. płacono na jesień fl. 8 c. 51, na wiosnę fl. 9 c. 11.

Żyto na jesień fl. 7 c. 10 za 100 kg.

Berlin, 6-go września. Pszenica (żółta) b. zm., wrzesień-paźdz. 188.57 m., listopad-grudzień 190 75 m.

Żyto: wrzesień-paźdz. 159.75 m.

Owies: wrzes.-paźd. 147.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 68.00 m.

Libawa, 4 września. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto b. zm., ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 75 do 76 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały b. zm., loco 68—72 kop., wyborowy 74—77 k., lit. od 65 do 66 k., szarpany (bez ości) niżej, z wagą 85 f. 71—72 k., z wagą 90 f.: 73—74 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 63 do 64 k., czarny od 65 do 67 kop.

Jęczmień słabo, od 65 do 68 kop., wyborowy od 65 do 68 kop., pastewny 62—65 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 75 do 76 k., z gwarancyą wagi 100 f. 82—,— kop.

Groch 77 do 82 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: 123—140 k.

Makuchy lniane 53—100 kop.

Otręby pszenne 54 do 56 kop., żytnie 55—56 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Nowy-York, 5 września. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco 85 c., sierpień 84 c., grudzień 87 c.

Kukurydza 48 c., mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.45 rs.

Cena okowity z dnia 7 września.

Hurt. skł. wiadr.	844°—848	275—276
Pojed. szynk. w.	857²—860²	279—280

Brak dowozów.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Warszawa 6 września. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.

Dowozy prawie żadne. Usposobienie niezmienne mocne.

Hamburg, 5 września. Spirytus mocno. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na wrzes.-paźdz. 24¼ m., na październik-listopad 24¾ m., na listopad-grudzień 24 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 7 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,40	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,62	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,40	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,35	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,55	—,—
„ „ „ „ małe	88,20	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,50	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—

„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,—	—,—
„ „ „ seryi 3	95,50	—,—
„ „ „ seryi 4	95,—	—,—
„ „ „ seryi 5	94,90	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	91,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z petr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	97,6
„ Zastaw. m. Warszawy . .	204,5
„ „ „ Łodzi . . .	164,9
„ Likwidacyjnych. . . .	100,8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	69,4
„ „ 2-ej emisyi .	228,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	765
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 23 (4) września.	
Z Smoleńska	Walewskiej dla Hofman
Z Krynicy	Grossbard
Z Radomia	Pauli Radziszewskiemu
Z Popielni	Włodzimierska nr. 25
Z Hermanówki	Grabiński
Z Osowa	Barecki
Otrzymane dnia 24 (5) września.	
Z Irkucka	R. Gutdat
Z Kamieńca Pod.	Radzimiński
Z Kijowa	Grabowski
Z Newela	Dementman
Z Sopockina	M. Neszwinski
Z Radziwiłowa	Ratynski
Z Tokmaka	Kaganowicz
Z Baku	S. S. Szein
Z Dynaburga	Hr. M. Plater
Z Łodzi	Starzycki
Z Odesy	Friman
Z Zaporoża	Dulton
Z Dobrzynia	Jakucki
Z Łodzi	Kothaüs
Z Petersburga	Serebrakowa
Z Kutaisa	Ch. Raichert
Z Turka	Nastuszak
Otrzmane dnia 25 (6) września:	
Z Nieświeża	Wierzbicka
Z Łodzi	J. Lopinski
Z Kijowa	Hasfeld
Z Charkowa	We[illegible]ilberg
Z Brześcia	K[illegible]berg
Z Jelska	E[illegible]born Lindenheim
Z Niżniego Now.	J. Borstein
Z Carycyna	Le[illegible]sohn
Z Moskwy	Raple Gihtn
Z Kiszyniewa	Fajwel
Z Petersburga d. e.	Korsak Lanbetz
Z Rygi	Dikstein
Z Kowla	Frenkel

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

TABELA WYGRANYCH

w 2-m dniu ciągnienia 2-ej klasy 153 Loteryi Klasycznej dnia 7 września 1889 r.

(Podług tabeli tymczasowej nieurzędowej)

Rs. 10,000 № 28081. — Rs. **4,000** № 4897. — Rs. **1000** № 7321. — Rs. **600** № 19856. — Rs **400** № 18588. — Po Rs. **150** № 8871 8791 4587 6567 7466 8247 18964 18967 19597 19904 22400.— Po Rs. **60** № 86 519 700 1591 1979 2936 2879 3748 3869 8981 4955 5118 5168 5418 7528 7609 7888 8686 8950 8997 8815 9985 10588 11772 183874 14516 16062 18657 17814 17876 18084 18981 19110 19216 21056 21246 22758.

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs. **45.**

5, 108 11 16 20 23 38 46, 250, 815 44 87 99, 414 67, 576, 656, 707 37 48 50 51 76, 810, 992, 1045 88 98, 1144 57 82 84, 1209 55, 1397, 1409 42 90, 1514, 1682 93, 1707 81 61, 1816, 1928 74, 2027 84, 2188 54, 2328, 2472 88, 2603 18 38 78, 2723 24 49, 2819 24 88 18, 2908 20 27 50 64, 3150 74, 3281 90, 3355 68, 3539 42, 3622 47 52 83, 3741 49 51, 3810 17 81, 3907 14 40 86, 4082 78 84 98, 4135 88, 4201 29 32 88 80 4427 68, 4575, 4346 69 79, 4830 44 58 56 90, 4907 66 93, 5011 28 81, 5208 10 44 56, 5323 48 55, 5442 99, 8643 87, 5732 58 62, 5805 46, 5918 29 74, 6040 57, 6112 17, 6307 34 65, 6487, 6540 99, 6727 44 79, 6848 81 83, 6941 75, 7021 52, 7169, 7286 99, 7445, 7501 7 82 90 94, 7736 42, 7958 56, 8020 99, 8110 94, 8213, 8355 93, 8423 69 92, 8518 32 91 98, 8687 96, 8732 87, 8816 76 82 92, 8923 52 94, 9091, 9168 69 75, 9318 65, 9506 10 81, 9688 64 89 90, 9721 28, 9861 85 99, 9947 59 68 73 89, 10085 95, 10147 48 98, 10234, 10308 83 86 91, 10409 10 89 67, 10527 41, 10651 88 92. 10705 31 52 57 86, 10857, 10951, 11014 27 62, 11208 77, 11322 73, 11414 17 60, 11506 10 39 43 69, 11664, 11717 88, 11886 92 93, 11917 21 38 58 67, 12004 10 85 59 94, 12136 82, 12258, 12309 98, 12427, 12520 64 91, 12611 12 49 59 68, 12720 36 37 47, 12841 42 44 80 95, 12915 70, 13008 9 52 55 56 64 91 95, 13163 65 83, 13221, 13354, 13451 69, 13585, 13716 39, 13802, 13914 77, 14016 71 77, 14158, 14229 65 79 81, 14312 61 87 92, 14427 89 40, 14527 56 60 65 94, 14659 66 93, 14816 52, 14956, 15004, 15130, 15130 74, 15483 41 50, 15519 40 42, 15603 56, 15801 6 84, 15916 89, 16002, 16136 48 74, 16255 71 75 83, 16591, 16637, 16767 69 88, 16864, 16919, 17016 81, 17128 89 45 17287 96, 17306 18 36 65 95. 17496, 17581 49 76, 17636 42 54 87, 17742 81, 17859 99, 17900, 18026 70, 18128 26 86 41 80, 18230 73, 18308, 18418, 18522 55 67, 18622, 18710 16 48 70, 18823 82 99, 18970 77 93, 19029 57, 19100 41 46 47, 19217 20 38 47 90, 19310 57, 19418 45 56 61, 19527 34 38, 19688, 19734 54 80 83, 19845, 19900 15, 20028 40, 20169 71, 20239 63, 20358, 20400 62 81, 20565, 20618 33 63 98, 20708 23 67 82 89, 20810 23 95, 20950 63 79 81, 21145 75 95, 21222 68, 21342 59 88, 21486, 21505 73 80, 21610 48 49 80, 21705 68, 21817 29 86 96, 21982 51, 22077, 22208 54 81, 22305 61, 22514 19 30 51 86, 22608 94, 22749 99, 22874 88, 18 17 40, 23014 31 57 78 86 95 98, 23104 77 96, 23208, 23372, 23437 75.

Teatry Warszawskie.

Dnia 9 września.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Nikareta," „Pocałunek" (pierwszy raz), „Stryj przyjechał" i „Portrety kochanka i męża."

Jutro: „Faworyta" (występ gościnny pani Alicyi Spaak, oraz pp. Arambury, Jeromina i Polli'ego).

Środa: „Antea," „Pocałunek," „Złoty cielec" i „Filiżanka herbaty."

Czwartek: „Moc przeznaczenia" (pierwszy raz), (występ pp. Arambury, Jeromina i Polli'ego).

Piątek: „Małżeństwo Apfel."

Sobota: „Moc przeznaczenia" (występ pp. Arambury, Jeromina i Polli'ego).

Niedziela: „Brahma" i „Divertissement tancerskie."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Nitouche" (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „Ali-Baba."

Środa: „Bettina" (występ p. Zimajerowej).

Czwartek: „W Tatrach" i „Nad Wisłą."

Piątek: „Nitouche" (występ p. Zimajerowej).

Sobota: „Ali Baba."

Niedziela: „Żołnierz królowej Madagaskaru" (ostatni występ p. Zimajerowej).

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Noc świętojańska."

Teatrzyk Wodewil,

(przy ulicy Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Hulaj dusza!"

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego

Dziś: „Prządki na Polesiu."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Panny do spódnic i staników potrzebne zaraz. A. Zaborowska. Freta 16. 1801

Potrzebne prasowaczki do pralni. Żelazna Nr. 76. 1761

Panny zdatne do staników i spódnic. Chmielna 35. Bielewska. 1759

Panny zdolne i podręczne potrzebne zaraz. Drewniana Nr. 14, m. 8. 1810

Potrzebny korepetytor dla ucznia klasy 8-ej Szkoły realnej i nauczycielka początków gry na fortepianie. Hoża 16, m. 6, od 4 do 7. 1804

Bony niemki i francuzki oraz wszelka służba mogą znaleźć niezwłoczne pomieszczenie przez pośrednictwo kantoru Dąbkowskiego. Krakowskie Przedmieście Nr. 60, róg Bednarskiej. 1811

Staniczarek zdolnych oraz podręcznych potrzeba zaraz. Maryańska 3, m. 1. 8613—1778

Młoda osoba z prowincyi, poszukuje miejsca bony do dzieci lub zajęcia się gospodarstwem, do wyręczenia pani domu. Wiadomość: Wspólna Nr. 30, m. 14. 000

Osoba w średnim wieku posiadająca język niemiecki, francuski i russki, pragnie zająć się dziećmi lub też gospodarstwem domowem. Wiadomość ul. Leszno Nr. 80, mieszkania 36. 000

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaje po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 137. 29

Binokle, okulary i rajscajgi najlepszego gatunku, **25% taniej** w magazynie Optyczno - Chirurgicznym Juliana Drehera, Szpitalna 6. **Niezamożnym od 50 kop.** Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. 1476

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 55. Wybór staników trykotowych, nadrabianie od kop. 30. „Wanda“.

W komis przyjmuję wyroby pończosznicze zaraz sprzedaję „Wanda“, Marszałkowska 129, oficyna. 1840

Maszyna Singera mało używana, dla szewców, jest do sprzedania. Cena przystępna. Ulica Pańska Nr. 60, mieszkania 8. 1818

Sklep wiktuałów z dystrybucyą do sprzedania, w każdym czasie. Żórawia Nr. 28. 1803

Sprzedaję i kupuję garderobę damską używaną. Widok 8. 1754

Kajety wyborowe oraz wszelkie przybory szkolne w dobrym gatunku poleca Skład Bronikowskiego, obok Ratusza. 1696

Doskonałym krojem eleganckie staniki trykotowe od Rs. 2—50, pończochy od 55. Marszałkowska 129, oficyna. 1755

2 łóżka masiw żelazne do sprzedania. Ogrodowa 27, m. 17. 1756

Mechanik K. Kosiński, ul. Świętokrzyska 11, filia Dzika 20, sprzedaje maszyny do pończoch i do szycia, oraz przyjmuje takowe do reperacyi, ceny umiarkowane, gwarancya dwuletnia. 1775

Magle sprzedam tanio. Nowogrodzka Nr. 5, za rogatką Jerozolimską. 1780

Okulary i binokle od rubla w najlepszym gatunku u optyka B. Wurzeldorfa. Marszałkowska 129. Obstalunki z prowincyi wysyła za zaliczeniem. 1799

Herbatę wyborową bezpośrednio z Chin, kupcą **I. Z. Ratyńskiego** z Kiachty, polecają sklepy: w Warszawie: Jerozolimska 84, w Kaliszu: Maryańska dom Rozena. Handlującym rabat. 1809

Najtaniej zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe z dwuletnim poręczeniem u zegarmistrza M. POZZI, NOWY Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysyłają się franco 1671

Lokale.

Chłodna 64. Obszerny szynk bawarya, znany 20 lat, do wynajęcia od Nowego Roku. Sklep, pokój, piwnica — zaraz. Wodociągi, zlewy. Oferty właścicielowi domu. 8668—1805

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego Tłomackie Nr. 15. 1685

Akuszerka przyjmuje panie z całodziennem utrzymaniem i wszelkiemi wygodami, od 20 rubli miesięcznie, umieszczenie dziecka, dyskrecya zapewnia się. Chłodna 24. 1677

Platery odnawia, reperuje lub zamienia najtaniej I. Wadewski i S-ka. Marszałkowska 121. 1784

Pracownia pończosznicza Rudzińskiej przeniesiona na Nowogrodzką 28. Wyroby, nauka, maszyny tanio. 000

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjm je wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. Potrzebny uczeń. 1650

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 28 Августа 1889 года.